

# Artymowski, Jan Daniel

---

## Być jednym z nich : upośledzeni w muzeum

---

Muzealnictwo 31, 95-99

---

1988

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ław, d'environ 1706, les coupes en verre du XVIII-ème siècle et le moulage décoratif de la fonderie de Gliwice — le presse-papiers en fonte du XIX-ème siècle. Les oeuvres polonaises de Dresde sont aussi très connues. Parmi les bijoux du célèbre „Grüne Gewölbe”, on trouve, a coté des bijoux royaux tels que la parure de l'Aigle Blanc et de la Toison d'Or d'Auguste II, des objets d'ambre du XVIII-ème siècle, des plateaux en argent du début du XVIII-

ème, de Daniel Schäffler I (ca. 1659–1727) d'Augsburg qui est également l'auteur d'un objet presque identique, rencontré à Małachowice, près de Ćmielów qui se trouve actuellement au Musée National de Kielce.

Deux ensembles résidentiels palais-parc, non loin de Drezno, à Pillnitz et à Moritzburg, portent aussi les traces du style de l'époque saxonpolonaise des cours d'Auguste II et d'Auguste III.

Daniel Artymowski

## Być jednym z nich — upośledzeni w muzeum

Spośród wszystkich zwiedzających Zamek grupy osób niedorozwiniętych budzą może najwięcej wątpliwości i zastrzeżeń. Dziwacznicy, niezdarni, nie w stanie, zdawałoby się, zrozumieć czegokolwiek z objaśnień przewodnika — po co w ogóle przychodzą? Czy nie jest to marnowanie wysiłku i czasu, który można by z powodzeniem poświęcić ludziom zdrowym, którzy są zdolni coś z tego skorzystać? Z opiniami takimi można spotkać się nie tylko wśród postronnych obserwatorów. Wątpliwości takie miewają także pracownicy muzeów.

Zanim podzielimy się z Państwem kilkoma doświadczeniami z pracy z osobami upośledzonymi warto może sprecyzować pewne pojęcia. Zgodnie z naukową definicją: *Upośledzenie umysłowe oznacza ogólne funkcjonowanie intelektu na poziomie niższym od przeciętnego... (który to stan bierze początek w okresie rozwoju i jest związany z upośledzeniem w jednej lub więcej następujących dziedzin: 1) dojrzewanie, 2) uczenie się, oraz 3) przystosowanie społeczne)*<sup>1</sup>. W zależności od stopnia upośledzenia wyróżnia się cztery kategorie: upośledzonych lekko, umiarkowanie, znaczne i głęboko.

Młodzież upośledzona w stopniu umiarkowanym i znacznym uczy się w specjalnych „szkołach życia”. Iloraz inteligencji osób upośledzonych w stopniu umiarkowanym waha się w granicach 36–51 (przeciętna ludzi „normalnych” wynosi 100), zaś w stopniu znacznym 20–35. Zaburzeniom w zakresie intelektu, psychiki i emocjonalnym towarzyszą często zniekształcenia i niesprawność fizyczna.

Sposób myślenia ludzi upośledzonych ma charakter obrazowy — myślą konkretami, a nie pojęciami ogólnymi, nie rozumieją pojęć abstrakcyjnych, na przykład : miłość, ojczyzna, dobro, zło. Upośledzenie sprawia, że słownik ich jest bardzo ubogi. Jednocześnie mają duże trudności z koncentracją uwagi i łatwo ją rozproszyć. Bardzo niewiele osób upośledzonych po ukończeniu „szkoły życia” opanowuje sztukę czytania, a jeśli tak, to przeważnie nie rozumie tekstów czytanych. Zapamiętuje natomiast wygląd pewnych nazw napisanych, jako znaków, np. tytuły gazet, nazwy sklepów, skróty typu PKO, MO itd. Wielu z nich nie zna swoich danych osobowych, z wyjątkiem imienia i nazwiska. Ludzie ci mają także trudności z matematyką — niewielu z nich umie liczyć do 100, niektórzy tylko do 5.

Zwiedzanie muzeum — w naszym przypadku Zamku Królewskiego w Warszawie — nie będzie dla ludzi upośledzonych umysłowo ważne z punktu widzenia poznawczego. Przedmioty i nazwy, z którymi się tu zapoznają nie będą dla nich życiowo ważne i w ogromnej większości zapomniane. Niemniej osoby upośledzone są wrażliwe i mają potrzebę przeżywania różnych wartości emocjonalnych, np. bezpieczeństwa, szacunku, miłości, przynależności społecznej, kontaktów międzyludzkich, dobra, piękna. Dlatego osoby upośledzone potrafią takie zwiedzanie bardzo przeżywać — już zresztą wycieczka sama w sobie jest przeżyciem i przygodą.

Ozdobne sale Zamku robią na nich duże wrażenie. Po powrocie do szkoły i do domu okazuje się często, że ludzie ci są pełni silnych

doznań, którymi się chętnie dzielą. Każdy kontakt z nowymi ludźmi, z zabytkami kultury, z miejscami, które jeśli nie oddziałują na intelekt, to przynajmniej na psychikę, na koncentrację uwagi, mobilizację wewnętrzną, mają sens i wpływają dodatnio na ich rozwój.

Jednocześnie pobyt w muzeum jest dla uczniów „szkoły życia” lekcją zachowania się w miejscu publicznym — przystosowania do życia w społeczeństwie.

Dotychczasowe kontakty pracowników oświatowych Zamku z warszawskimi „szkołami życia” doprowadziły do wypracowania pewnej metody oprowadzania grup osób upośledzonych. To pierwsze doświadczenie wykazało, że zwiedzanie bardzo ułatwiają lekcje przygotowawcze — pracownik muzeum, który ma oprowadzać daną klasę, spotyka się z uczniami, pokazuje przezroczka (kilkanaście ujęć — ogólny widok Zamku, najbardziej charakterystyczne wnętrza i sprzęty, jakie dzieci będą oglądać podczas zwiedzania) i w prostych słowach objaśnia ich treść. Lekcja przygotowawcza ma przede wszystkim zapoznać uczniów z tym, co mają oglądać oraz poznać grupę. Przewodnicy poznają dzieci i ich możliwości percepcji, one zaś idą już do Zamku, jak do czegoś znanego.

Zamek Królewski w Warszawie jest obiektem dużym, wobec tego oprowadzając grupy specjalne dzieli się zwiedzanie na kilka etapów, aby uniknąć natłoku wrażeń i pośpiechu. Wizyta odbywa się w miarę możliwości wkrótce po lekcji, by dzieci zbyt wiele z niej nie zdążyły zapomnieć. Zwiedzanie, choć przemyślane uprzednio i nastawione na najbardziej interesujące, efektowne wnętrza i elementy wyposażenia, nie ma jednak ściśle określonej formy i programu — przewodnik stara się maksymalnie dopasować do chwilowych zainteresowań grupy, skupić jej uwagę, utrzymać z nią kontakt. W trakcie zwiedzania staramy się też wyjaśnić — najprostszymi słowami — czemu Zamek służył, kto tu mieszkał, kto to był król itd.

Lekcja powtórzeniowa jest w „szkole życia” dosyć ważna, gdyż stanowi przejście od konkretnego (oglądany Zamek) do czegoś bardziej abstrakcyjnego (obraz na slajdach, fotografiach). Dlatego początkowo sugerowano

nawet, by cykl zwiedzania zaczynał się od samej wycieczki, a kończył się lekcją powtórzeniową. W praktyce jednak lepiej sprawdził się podany wyżej sposób z lekcją poprzedzającą wycieczkę. Obecnie lekcję powtórzeniową prowadzi na ogół sam nauczyciel, bez udziału pracownika Zamku.

Wizyty w miarę możliwości urozmaicane są pokazami filmów krótkometrażowych o Zamku. Są to filmy zrobione dla przeciętnego odbiorcy, więc raczej nie przystosowane dla potrzeb osób upośledzonych. Mimo to silne oddziaływanie filmu, widok obrazów i scen częściowo widzianych już na slajdach i w czasie zwiedzania, a także sama atrakcja oglądania filmu, powoduje, że pokazy takie są pożyteczne. Być może opracowanie komentarza słownego bardziej dostosowanego do potrzeb osób upośledzonych podniosłoby wartość prezentowanych filmów. W miarę rozwoju współpracy ze „szkołami życia” rozważana jest także możliwość stworzenia pewnych pomocy, np. w formie konturowych rysunków do uzupełnienia, kolorowania, składania itp., z charakterystycznymi widokami Zamku czy pewnych sprzętów.

Odpowiadając na pytanie, jak powinien się zachować, jak oprowadzać pracownik muzeum, nauczyciele „szkoły życia” podkreślają element zaangażowania w to, co robi. Pracownik oświaty powinien sprawiać wrażenie osoby ogromnie zainteresowanej tym, co pokazuje. Bez tego rodzaju ekspresji, bez pewnego nawet „przerysowania” zaangażowania trudno będzie nawiązać kontakt z tymi dziećmi, trudno będzie utrzymać ich uwagę. Przewodnik musi mówić bardzo obrazowo, a zarazem zwięźle i prosto, jego język musi być konkretny, nie odrywający się od świata przedmiotu. Nie można zbyt wiele czasu poświęcić jednemu tematowi, traktować go zbyt szczegółowo, gdyż możliwość koncentracji osób upośledzonych w stopniu umiarkowanym i znacznym jest bardzo mała.

Absolwenci „szkół życia” nie osiągają na ogół pełnej samodzielności i przez całe życie pozostawać muszą pod opieką dorosłych pełnosprawnych. Niektórzy z nich, po ukończeniu nauki, pracują w zakładach pracy chronionej. Inni, niezdolni do pracy i pozbawieni

opieki rodziny znajdują się w domach pomocy społecznej. Muzeum może utrzymywać z nimi kontakt przez prelekcje i wycieczki — Zamek ma już tego rodzaju doświadczenia.

Inną, ciekawą możliwość kontaktu stwarzają rozwijające się w ramach Kościoła katolickiego wspólnoty „Muminków”. Grupują one osoby upośledzone i ich rodziny, a także ludzi zupełnie postronnych. Charakterystyczne dla tych wspólnot jest przekonanie o ogromnej wartości każdego człowieka, także upośledzonego czy niepełnosprawnego i dlatego relacje między członkami kształtują się na zasadzie braterstwa i partnerstwa, a nie jednostronnej obsługi i opieki. Oprowadzanie tego rodzaju grup stwarza możliwość wspólnego przeżywania i jak się wydaje, sprzyja integracji osób upośledzonych ze społeczeństwem.

Inaczej nieco wygląda praca z osobami lekko upośledzonymi umysłowo. Mamy tu właściwie wyłącznie do czynienia z dziećmi uczącymi się w szkołach podstawowych i zawodowych specjalnych. Dorośli pracują na ogół w zwykłych zakładach i prowadzą samodzielne życie, i nie tworzą żadnego odrębnego środowiska.

Iloraz inteligencji osób upośledzonych w stopniu lekkim wynosi 52–68. Upośledzenie intelektu może być tu wynikiem zarówno schorzenia, jak i zaniedbania. Z niedorozwojem lekkim łączą się: powolność spostrzegania, trudności w skupieniu, łatwa odwracalność uwagi, zwolnione myślenie, słaba pamięć. Szczególnie upośledzone jest tu oczywiście myślenie abstrakcyjne, stąd uboższy niż u osób normalnie rozwiniętych słownik i trudności w rozumieniu np. relacji czasowych.

Dziecko upośledzone reaguje przede wszystkim na to, co widzi, bardziej to zapamiętuje, fascynuje się tym, interesuje go to, pobudza do myślenia. Słowo jest poniekąd uzupełnieniem, wsparciem tego obrazu i samo w sobie przemawia do dziecka w niewielkim stopniu. Czysto werbalne metody przekazu w przypadku osób upośledzonych raczej nie zdają egzaminu.

Dziecko upośledzone przeżywa w swoim życiu wiele upokorzeń i ma poczucie niższości, co niekorzystnie wpływa na jego osobowość. Podobnie niekorzystny wpływ miewa

jego środowisko. Ważną więc rolę w wychowaniu ma element nagrody. Ważne są bodźce dodatnie, zachęcające, przywracające wiarę w siebie, zachwianą uprzednimi niepowodzeniami.

W odniesieniu do dzieci lekko upośledzonych stosuje się podobny sposób prowadzenia zajęć, jak w przypadku „szkoły życia”. Zwiedzanie poprzedza lekcja przygotowawcza, prowadzona przez pracownika Zamku, na odpowiednio wyższym poziomie: pełniejszy zestaw slajdów prezentujący jednak wiedzę bardzo uproszczoną, bez zbyt wielu nowych terminów, nazwisk i dat. Słowo spełnia raczej funkcję służebną wobec obrazów, niż odwrotnie. Pogadanka poprzedzająca zwiedzanie przygotowuje dziecko do odbioru, ma za zadanie zaktywizować zahamowanych, zamkniętych w sobie, a nadpobudliwych wprowadzić w stan koncentracji.

Zwiedzanie Zamku dzieli się podobnie jak w przypadku dzieci umiarkowanie i znacznie upośledzonych, na kilka etapów. Czas zwiedzania nie przekracza w założeniu jednej godziny. Zwiedzanie wzbogaca się filmem o Zamku pokazywanym w zamkowej sali kinowej. Podsumowanie i lekcję powtórzeniową przeprowadza nauczyciel we własnym zakresie.

Wycieczka silnie pobudza sferę emocjonalną, a u uczniów upośledzonych występuje niedostatek bodźców wrażeńiowych. Powoduje to u ucznia potrzebę kontaktów osobistych. Dla zwiedzających Zamek dzieci poznawanie jest przeżyciem, jedną z form wielostronnego uczenia się.

To, co zrobione zostało w naszej dotychczasowej pracy dla uczniów lekko upośledzonych szkół specjalnych, można by nazwać wzbogaconą turystyką. Wydaje się, że był to konieczny wstęp do zajęć bardziej złożonych. W przyszłości zamierza się opracować i prowadzić rodzaj lekcji muzealnych. Miałyby one formę podobną do dotychczas przeprowadzonych, a dotyczących określonych tematów przerabianych na lekcjach historii, języka polskiego itp. Lekcja taka (np. na temat koronacji lub sejmu) może być połączona z elementami inscenizacji czy zabawy — ta forma dotychczas zdaje bardzo dobrze egzamin z dziećmi ze szkół normalnych.

Próby działań na rzecz osób niepełnosprawnych, m.in. upośledzonych umysłowo, nie są, jak wiadomo, na świecie niczym nowym. Wiele muzeów w krajach zachodnich prowadzi dla nich zajęcia, często bardzo pomysłowe i rozbudowane.

Ciekawe próby tego rodzaju przeprowadzone zostały w Metropolitan Museum of Art w Nowym Jorku. W trakcie jednej z nich przewodniczka postawiła sobie za cel pokazanie wybranych obiektów malarstwa i rzeźby grupie złożonej z piętnastu osób upośledzonych w stopniu umiarkowanym i znacznym, w wieku od 18 do 60 lat. Zwiedzanie miało trwać 45 minut, nie włączając w ten czas powitania i przerw na toaletę, dojeżdżania do ekspozycji itp. Dzieła, które miały być pokazywane zostały dobrane tak, by nie przeciążać zwiedzających nadmiarem bodźców płynących ze zbyt wielu obiektów, zbyt wielu zwiedzających i licznych przestrzeni wystawowych.

Na wstępie przewodniczka powitała grupę, przedstawiła siebie, a także ogólne zasady zwiedzania i zachowania się w muzeum. Starła się przy tym wprowadzić swobodną atmosferę, podała ogólny plan zwiedzania i zachęcała do zadawania pytań.

Zwiedzanie rozpoczęła od dzieł przystępnych, które przez czytelność przedstawionych na nich postaci i scen miałyby jakieś odniesienie do świata znanego oglądającym. Początkowo przewodniczka sama opowiadała, lecz jednocześnie zadawała pytania, by rozluźnić zwiedzających i zachęcić do bardziej czynnego udziału w zwiedzaniu. Pod niektórymi obrazami (np. Degasa) oprowadzająca ustawiła członków grupy w pozach podobnych do postaci z obrazu, aby umożliwić grupie ocenę precyzji przedstawienia i urozmaicić rytm zwiedzania.

Widząc zainteresowanie zwiedzających, przewodniczka wprowadziła do swego opowiadania pewne informacje o artyście i okolicznościach powstania dzieła, starła się też skłonić grupę do szukania analogii w innych pracach znajdujących się w danej sali. Ponieważ zwiedzający reagowali niezwykle żywo, próbowała mówić o sprawach jeszcze trudniejszych, a mianowicie o roli wyobraźni w odbiorze *Posiłku lwa* Rousseau i o malarskim

wyrazie silnych przeżyć w *Słonecznikach* Van Gogha.

Pod koniec zwiedzania stwierdziła, że cała grupa była w nim zaangażowana i, że przyłączyło się do niej dziesięć postronnych osób. Upośledzeni zadawali więcej i o wiele bardziej skomplikowane pytania, niż można by się tego spodziewać i poprosili by im dodatkowo objaśnić *Śmierć Sokratesa* Davida i *Zniszczenie Sodomy* Corota. Na koniec grupa, wyraźnie ożywiona i zadowolona, pragnęła zaopatrzyć się w reprodukcje tych dzieł, które zrobiły na nich największe wrażenie<sup>2</sup>.

Inną interesującą inicjatywą tego rodzaju była lekcja muzealna przeprowadzona przez Naylę Quertani z Muzeum Narodowego w Bordo, w Tunezji. Obiektem zwiedzania były starożytne rzeźby rzymskie. Celem było lepsze uświadomienie sobie cech ludzkiego ciała i człowieka w ogóle w zestawieniu z rzeźbą. Na zajęcia przyszła grupa dzieci w wieku lat 14–18 upośledzonych w stopniu umiarkowanym i znacznym. W trakcie zwiedzania dzieci mogły swobodnie dotykać pokazywane rzeźby. Oglądając z nimi gigantyczną stopę (fragment posągu) prowadząca zastanawiała się — w formie dialogu — nad następującymi zagadnieniami: co przedstawia ta rzeźba? Czy są ludzie z takimi wielkimi nogami? Czy ktoś tu zgubił nogę, czy to jest taka sama noga, jak nasza? Czy, gdy ją ukłuć, to boli? Czy to jest noga prawa, czy lewa? Następnie mówiła kiedy, z czego i jak wykonana została omawiana stopa.

Następnie podobne ćwiczenie wykonano przy wizerunku głowy. Tu szczególnie trudno dzieciom było zrozumieć, że mają do czynienia z obiektem nieożywionym. Nie wydawało się im jasne, że posąg np. nie widzi. W końcu zrozumieli, że jest to przedstawienie człowieka zrobionego kiedyś, kiedy jeszcze nie było telewizji czy fotografii<sup>3</sup>.

Ostatnim etapem była „zabawa w posąg” — z pomocą prowadzących dzieci naśladowały układ ciał i przedstawienia na płaskorzeźbach. Ku zdumieniu prowadzącej zajęcia większość dzieci (6 na dziewięcioro — troje zupełnie nie wykazało zainteresowania) była ożywiona i zainteresowana tak bardzo, że zajęcia trwały 2 godziny zamiast 45 minut<sup>4</sup>.

Wypowiadając się na omawiany temat, autorzy opracowań kładą szczególny nacisk na kilka zagadnień związanych z oprowadzaniem osób upośledzonych umysłowo przez pracowników muzeów.

Po pierwsze: wydaje się, że muzea są miejscem korzystnym, by prowadzić działalność rozwojową dzieci upośledzonych. Są one: „niewyczerpaną skarbnicą materiałów pedagogiki specjalnej”<sup>5</sup> i są w stanie stworzyć otwarte, nieszablonowe środowisko, w którym dzieci upośledzone mogą się swobodnie uczyć.

Po drugie: muzeum może spełniać ważną funkcję integrującą osoby upośledzone z resztą społeczeństwa, i m.in. taki cel stawiają niektórzy z autorów. Wielką szansą nowego muzeum jest możliwość stworzenia całkiem nowego środowiska, wolnego od uprzedzeń, szczególnie jeżeli za jedno z założeń swojej działalności przyjmie, by wszystkie osoby bez wyjątku były przyjmowane i akceptowane takie jakimi są<sup>6</sup>. Szczególnego znaczenia nabiera umiejętność tworzenia właściwych relacji międzyludzkich, stworzenia atmosfery spotkania i utrzymania jej choćby przez chwilę<sup>7</sup>.

### Przypisy

1. *Metody pedagogiki specjalnej*, N.G. Haring i R.L. Schiefelbusch red. Warszawa 1973 s. 107.
2. S. Casteras, *Mentally Retarded Adults and the Museum*. [w:] *Museums and the disabled. The Metropolitan Museum of Art*. New York 1979.
3. N. Quertani, *Nouvelle source d'espoir*. „Museum” 1981 nr 3 s. 172–174.
4. N. Quertani, *op.cit.* s. 174.

Daniel Artymowski

## „Être l'un d'eux” — les handicapés mentaux dans les musées

L'auteur discute sur les possibilités de travail avec les handicapés mentaux dans le musée, en s'appuyant principalement sur ses expériences au Château Royal de Varsovie aussi bien que sur celles des autres musées. L'article commence par une courte description des malades faiblement et profondément atteints. L'auteur se concentre plus spécialement sur leurs possibilités de perception, qui sont particulièrement affectées par la maladie mais qui intéressent également la section d'éducation du musée.

Ensuite l'auteur décrit le programme préparé par le Château Royal de Varsovie pour les 2 groupes des handicapés mentaux. Il comprend une série de lectures et de visites, des leçons au musée, des présentations de diapositives et de films et des éléments de jeux et de créativité. L'article contient aussi des „tuyaux” pour les fonctionna-

Zarówno zresztą polscy pedagodzy, jak i autorzy omawianych artykułów i publikacji ogromny nacisk kładą na znaczenie osobistego stosunku pracownika muzeum do oprowadzanych, szczególnie właśnie upośledzonych. Gdy osoba prowadząca jest przejęta i jeżeli tkwi całym sobą w tym, co robi czy mówi, dziecko to wyczuwa i samo nastawia się na odbiór. Zagadnienie to ujął szczególnie trafnie jeden z przewodników Muzeum Techniki w Warszawie podczas roboczego spotkania dotyczącego pracy z głuchymi i upośledzonymi umysłowo na Zamku Królewskim w Warszawie. Powiedział on: kiedy patrzymy na te dzieci, widzimy na ich twarzach smutek i ośpienie. Celem zwiedzania muzeum jest zlikwidowanie tego, co widzimy na ich twarzach. Należy sobie te cele jasno określić. Jeśli będziemy zbyt oficjalni, zbyt poważni jako reprezentanci muzeum, jeżeli nie będziemy jednym z nich, takim, który po prostu wie więcej o tym, co się tu pokazuje i może im te przedmioty przybliżyć, poprowadzić do nich za rękę, to ciężko będzie tym dzieciom cokolwiek powiedzieć.

5. N. Quertani, *op.cit.*, s. 174; G. Lecardinal, *Handicaps et Musée*, rozdz. *Personnes handicapées mentales et personnes malades mentales*.
6. G. Lecardinal, *op. cit.*
7. *Guidelines for mentally retarded students*, Museums and Handicapped Students. [w:] *Guidelines for Educators*. Washington 1977 s. 146.

ires du musée sur la manière d'approcher ce groupe de visiteurs si difficiles mais rétribuants.

Finalement, l'auteur cite les expériences du Musée d'Art Metropolitan à New York et du Musée National de Bardo, en Tunisie. L'article termine par une pensée exprimée par l'un des guides du Musée de la Technique, à Varsovie: „Quand nous regardons ces enfants, nous voyons qu'ils sont tristes et hébétés”.

L'objectif de la visite au musée est de changer cette attitude. C'est un objectif qui doit être clairement énoncé. Si nous sommes très officiels et sérieux en présentant notre musée, si nous ne devenons pas l'un d'eux, celui parmi eux qui sait plus les prend par la main et leur montre le musée et par la suite il nous est difficile d'obtenir des résultats significatifs.